



„Jest taki dzień , tylko jeden raz do roku...”, który jest mi świętem. W ten dzień odbywają się zawody Tower of Power (obecne BoulderRes). Jest mi tak szczególnie bliski, bo spędzam go w liczonym gronie znajomych. Otoczka przygotowań sprawia, że ten jeden dzień jeszcze bardziej staje się wyjątkowy. Nad całością organizacyjną bardzo sprawnie zapanował Zarząd RKW.



Nie zważając na panujący na ścianie tłok, czy syf w kiblu, blisko setka pasjonatów wspinaczki spotkała się po raz kolejny w Rzeszowie na zawodach BoulderRes. Każda kolejna edycja była inna, bardziej profesjonalna. W zeszłym roku po raz pierwszy postawiliśmy na profesjonalnego routsetera Tomka Oleksego, który i w tym roku uświetniał ten dzień.



Jak co roku zjechało się środowisko Podkarpackiego wspinania. Nie zawiedli ziomale i ziomalki z Lublina, a także z wielu innych miast, że wymieniając je wszystkie wykruszyłaby się większość czytających ten tekst. Pierwszy raz zawitała do Rzeszowa czołówka Polskiego bulderingu. Zapowiadała się zacięta walka o tytuł najlepszego i najlepszej.

Eliminacje wyłoniły 9 finalistów wśród mężczyzn oraz zwyciężczynię wśród kobiet. Na wymagających dobrej techniki i mocnych palców siłowych problemach najlepiej poradziła sobie **Karina Mirosław (Skarpa Lublin)**, kolejne były ex aequo **Olga Niemiec (KS Korona)** oraz **Gosia Rudzińska (Skarpa Lublin)**. Reprezentantka RKW **Monika Wierzejska** uplasowała się na dobrej piątej pozycji.

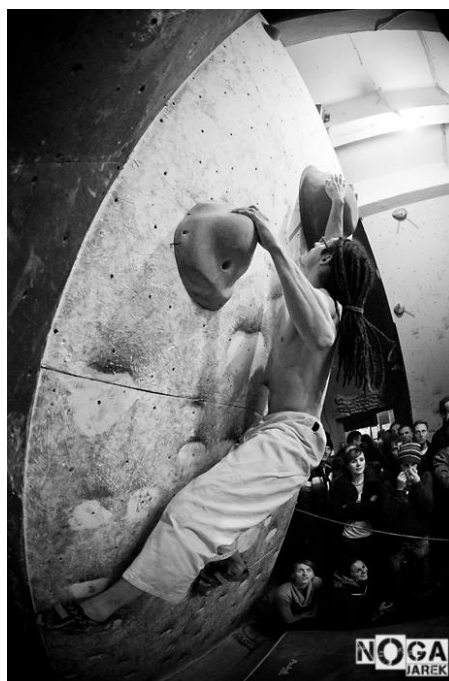
W przypadku facetów organizatorzy stanęli przed dylematem czy w finale wystawić 5 czy 9 osób, bowiem takie pytanie narzucały wyniki eliminacji. Zdecydowano się na większy finał.

Zapowiadało się, że finał zostanie rozegrany pomiędzy **Andrzejem Mechanio**rem **Mecherzyńskim** (KS Korona) a **Krzysztofem „Młodym” Szalachą** (RKW) oraz **Kubą „Jodła” Jodłowskim** (UKA), którzy to zdobyli w eliminacjach komplet topów. Liczyć w walce mogli się także **Piotrek Bunsch** (KS Korona) oraz **Maciej Dobrzański** (KS Korona).



Jako pierwszy z problemem nr 3 uporał się piszący nie bez dumy te słowa.

W kluczowym miejscu należało wejść w zacięcie stąd by sięgnąć do topu trzeba było wykorzystać siłę tarcia klatki piersiowej lub pleców i czujnie przesuwać się, sięgnąć do topu. Z problemem uporali się także **Jodła**, **Bunsch** oraz **Mechanior**.



Puszczający” okazał się także problem nr 5, który biegł przez struktury w kształcie obłoków. Na tym problemie główna trudność polegała na dynamicznej wypórce z prawej ręki w stronę słabego małego obłaka na lewą z natychmiastową poprawką do dobrego „Robin Hooda” na dwa palce. Czujne dokończenie wyporu i dołożenie ręki kończyło trudności. Z tym problemem także uporała się wspomniana wyżej cała czwórka.

O pierwszym oraz drugim miejscu zdecydował problem nr 1. Biegący po trójkątnych strukturach. Wpierw dużym wywieszeniem, gdzie należało wykonać serię przestrzałów w dalekich odciągach kontrolując całość zahaczoną piętą, by następnie wykonać serię bliższe przestrzałów z odwożeniem nogi na sięgnięciu do bonusu. Na koniec czekał monstrualny strzał w prawo do klamy na którym odwożenie trzeba było wyhamować lewą ręką z nie najlepszego chwytu. Z problemem uporał się **Mechanior** oraz **Jodła**. Problemy 2 oraz 4 mimo licznych ataków nie przepuściły finalistów do topu.



Finały z takim samym wynikiem zakończył **Mechanior** oraz **Jodła**. Organizatorzy postanowili rozegrać super finał w formule Złotego Strzału na problemie nr 1. Problem od pierwszej wstawki pokonał **Mechanior**. **Jodła** odpadł w okolicy bonusu tak, więc zwycięzcą **BoulderRes 6 Hulk Edycja** został **Andrzej Mechanior Mecherzyński Wiktor** (Korona Kraków).

Po zawodach na wszystkich chętnych czekało afterparty zwane też w lokalnym środowisku Finałem B do którego zakwalifikowani zostają wszyscy obecni startujący w zawodach. Finał B rozegrany został na parkiecie Klubu Mienta. Wygrał zdecydowanie **Maciej „Ziemia” Ziemiański** którego fristajlowe loty z kolumny nie miały sobie równych.

Jest jeszcze jedno, co odróżnia to święto od innych. To dzień kolejny, który wciąż przypomina o dniu poprzednim przy każdym podniesieniu głowy, nogi czy ręki. A im dłużej trwa to przypomnienie tym bardziej pozostaje w pamięci jak dobrze się bawiliśmy z Rzeszowskim Klubem Wysokogórskim.

Z górskim

Maciek „Bedro” Bedrejcuk

